Rok III. Łódź, Wtorek 26 czerwca 1923 roku. Nr. 142.

KURJER WIECZORNY

Dolar 99.500

CENA OGŁOSZEŃ:
I-sza str. i w tekście 600 mk. za wiersz milimetrowy jednoszp. (str. 5 szpalt).
Nekrologi . . . . . 300 „ „ „ „ „ „ „ „
Nadesłane po tekście 300 „ „ „ „ „ „ „ „
Zwyczajne . . . . 250 „ „ „ „ „ „ „ „
Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc., zaś firm zagranicznych o 100 proc drożej.

CENA PRENUMERATY:
Miesięcznie w Łodzi . . . . . mk. 19.000
„ „ kraju . . . . . „ 20.000
„ „ zagranicą . . . . . „ 28.000
Odnoszenie do domu 800 mk. miesięcznie „Kurjer Wieczorny“ łącznie z „Głosem Polskim“, wraz z odnoszeniem 42,000 mk. miesięcznie.

Redakcja i Administracja Łódź, Piotrkowska nr. 106. Telefon nr. 199.

Cena numeru 800 mk.

Dokąd pójść ??
LUNA
Dziś! Dziś!
„RASKOLNIKOW“
Monumentalny dramat w 7 mia akt. podług znanej powieści Dostojowskiego „Zbrodnia i Kara“.

Przed „pogrzebem“ min. Grabskiego

WARSZAWA. (Tel. od naszego koresp.) Dzisiaj przed posiedzeniem sejmu odbędzie się konwent senjorów, celem ostatecznego pogrzebania nowego expose p. Wł. Grabskiego.

Wszystkie kluby nowej większości wypowiedzą się na konwencie za zdjęciem dyskusji nad expose p. Grabskiego z porządku dziennego.

Opozycja, przeciwnie, będzie się domagała, aby ten punkt został utrzymany.

Opozycja jednak znajdzie się oczywiście w mniejszości i dalsza akcja kierunku pozbycia się pana Grabskiego z gabinetu odbędzie się już za kulisami sejmu.

—o—

W środowisku os i trutni

WIEC KATOLIKÓW-POLAKÓW

GDAŃSK, 25 czerwca. (AW). — Przy udziale kilkudziesięciu posłów odbył się w stoczni wiec dla katolików polskich miasta i przedmieść.

Omawiano położenie katolików-polaków pod względem kościelnym i przytaczano szereg przykładów ucisku i stronnego traktowania polaków przez władze kościelne niemieckie. Przyjęto rezolucję, domagającą się równouprawnienia polskich katolików z niemieckimi pod względem kościelnym.

Następnie poseł Kubacz omówił stosunki celne, portowe, i kwestję równouprawnienia polaków w Gdańsku. Streszczając się, mówca postawił wniosek, że Polska powinna domagać się rewizji konwencji polsko-gdańskiej.

Jako ostatni głos zabrał redaktor dziennika „Ceske Slovo“, Kohanek, który po czesku oświadczył, że pragnie, aby Gdańsk należał do Polski, gdyż Słowiańszczyzna powinna rozciągać się od Bałtyku do Adrji.

LIKWIDACJA MAJĄTKÓW NIEMIECKICH.

GDAŃSK, 25 czerwca. (AW). Sprawa likwidacji majątków niemieckich, przynależnych od chwili wejścia w życie traktatu wersalskiego drogą spadku na obywateli gdańskich, wywołała żywe komentarze w prasie gdańskiej.

„Danziger Neueste Nachrichten“ dochodzą do wniosku, że rozstrzygnięcie tej sprawy w drodze przewidzianej, narusza wewnętrzne stosunki polskie. W konkluzji dziennik wywodzi, że Polska nie powinna się zgodzić na tego rodzaju rozstrzygnięcie.

GDAŃSK MUSI ZMIENIĆ WALUTĘ.

GDAŃSK, 25 czerwca. (AW).— Ustawiczny spadek marki niemieckiej wysuwa na pierwszy plan kwestję przyjęcia przez wolne miasto innej waluty, niż niemiecka. Nawet najbardziej nacjonalistyczne koła niemieckie zrozumiały niepodobieństwo upierania się przy marce niemieckiej i obecnie już wywierają nacisk na odnośne czynniki, aby jaknajszybciej zaprowadzić walutę inną.

W kołach robotniczych panuje przeświadczenie, że wprowadzenie marki polskiej w wolnem mieście wpłynie jaknajkorzystniej na rozwiązanie kwestji płac zarobkowych.

NĘDZA URZĘDNIKÓW GDAŃKICH.

GDAŃSK, 25 czerwca. (AW). — Senat gdański zakomunikował urzędnikom, że nie jest w stanie wypłacić poborów dla braku środków. Na razie zostało przyznane urzędnikom trzy czwarte pensji. Jedna czwarta miała być wypłacona 10 lipca. Wskutek drożyzny przyznano urzędnikom 100 proc. podwyżki, wobec tego na 1 lipca otrzymają tylko trzy ósme poborów. Przy omawianiu tej sprawy w komisji głównej ktoś się wyraził, że niepodobna wyprzedać przez licytację publiczną senatu, by osiągnąć środki na opłacenie urzędników, na co rozległa się w tonie sarkastycznym odpowiedź, że wyprzedaż taka byłaby bezcelowa, gdyż za senat nikt nie dałby ani feniga.

—o—

Patr. Tichon idzie do Canossy.

MOSKWA, 26 czerwca. (Telegr. wł. „Kurjera Wiecz.“). Więziony przez bolszewików patrjarcha Tichon przesłał do głównego prokuratora republiki sowietów Krylenki, list w którym zawiadamia go, że wyrzeka się swojej działalności kotrrewolucyjnej, stwierdza, że był narzędziem w rękach monarchistów, oświadcza, że jest lojalnym względem władzy sowieckiej i prosi o uwzględnienie tej jego deklaracji przy procesie.

—o—

Bolszewicy konfiskują statki amerykańskie.

LONDYN, 25 czerwca. (AW). „Times“ donoszą z Nowego Jorku, że według wiadomości z Alaski, władze sowieckie skonfiskowały 3 amerykańskie statki handlowe za pogwałcenie rosyjskich przepisów handlowych.

Statki te są stacjonowane obecnie w cieśninie Behringa, skąd kierownicy ich zwrócili się z prośbą o pomoc do rządu amerykańskiego.

W kołach waszyngtońskich panuje jednak przekonanie, iż rząd amerykański nie będzie interwenjował, a to z powodu, że wielokrotnie przestrzegał właścicieli statków handlowych przed udaniem się na wody północno-rosyjskie, zaznaczając, że składa odpowiedzialność całkowicie na właścicieli przy niezastosowaniu się do tych ostrzeżeń.

ŻĄDANIA KOLEJARZY LWOWSKICH.

LWÓW, 25 czerwca. (AW). — Dziś przed południem robotnicy kolejowych warsztatów lokomotyw wystąpił germjalnie do dyrekcji, wysuwając żądania ekonomiczne. Żądania te prezes dyrekcji zakomunikował telefonicznie ministerstwu w Warszawie.

METROPOLITA SZEPTYCKI CHORY.

LWÓW, 25 czerwca. (AW). W kołach ruskich panuje poważne zaniepokojenie z powodu groźnego stanu zdrowia metropolity Szeptyckiego. Mimo to spodziewają się powrotu metropolity do Lwowa około 16 lipca.

WALKI O OCHOCK.

MOSKWA, 25 czerwca. (AW). Jak donoszą dzienniki z Czyty, oddziały bolszewickie zajęły Ochock i wyparły stamtąd resztki białych wojsk. Dowodzący temi wojskami gen. Rakilin, po zajęciu Ochocka przez bolszewików, zastrzelił się.

O ZMIANY NA STANOWISKACH BISKUPÓW GRECKO - KATOLICKICH.

LWÓW, 25 czerwca. (AW). W związku z planowanymi przez Watykan zmianami na stanowiskach biskupów grecko-katolickich, wszystkie stronnictwa ruskie opowiedziały się przeciw zmianom tego rodzaju. Prawdopodobnie w niedługim czasie zostanie delegowany drugi wizytator apostolski, celem rozpatrzenia spraw, dotyczących tych zmian na miejscu i wydania odnośnej opinji.

LUDZIE STAMBULIŃSKIEGO POD SĄDEM.

BIAŁOGRÓD, 25 czerwca. (Pat). — Wdrożono śledztwo przeciw b. ministrom gabinetu Stambulińskiego dla wytoczenia im procesu politycznego, który odbędzie się dopiero po wyborach do Sobranja. Niektórzy z pośród ministrów są jednocześnie oskarżeni o przestępstwa natury zbrodni pospolitej i będą sądzeni przez zwykłe sądy.

REWIZJA W „DAILY HERALDZIE“.

LONDYN, 26 czerwca. (A. W.) Powszechne zdziwienie w kołach politycznych wywołała rewizja w lokalu „Daily Heralda“, organu związków zawodowych.

Podczas rewizji tej znaleziono fotografję nowej angielskiej łodzi podwodnej, która przed kilku dniami została spuszczona na wodę.

Fotografja ta została pomieszczona w jednym z ostatnich numerów „Daily Heralda“.

Podczas rewizji, która trwała przeszło godzinę ani redaktorzy, ani personel administracji nie mogli opuścić redakcji. Kliszę i pozostały nakład numeru z fotografją łodzi zostały skonfiskowane.

Przeciwko redakcji ma być wytoczony proces za publikację tajemnic wojskowych.

Gdzie się spotkamy?
KINO FILHARMONJA
Dzielna 21
Landru
wzruszająca trag. w 6-ciu aktach.
Pasmo zbrodni
283 uwiedzionych
11 spalonych kobiet.
515-10

Rynek pieniężny.

Giełda warszawska.

GOTÓWKA

Dolary 99500
Dolary kanadyjskie 96500
Franki belgijskie 5265
Franki francuskie 6155
Funty 458900
Marka niem. 82
Korony czeskie 2985

CZEKI I WPŁATY

Belgja 5265
Berlin 81
Gdańsk 81
Londyn 458900
Nowy Jork 99500
Paryż 6155
Praga 2985
Szwajcarja 17810
Wiedeń 140
Włochy 4490

Miljonówka 1725
Listy rublowe 4300—4100
5-proce. oblig. m. Warszawy 350—320

AKCJE

Bank Dyskontowy 420—410.
Bank Handlowy 650—635—645.
Bank dla Handlu i Przem. 180—150.
Bank Kredytowy 85—107.
Bank Przem. Warsz.
Bank Przemysł. Lwowski 23—25—19,5.
Bank Zachodni 700—720—700.
Bank Zw. Sp. Zarob. 210—305—285.
Bank Zw. Ziemian 25—26.
Bank Handl. w Poznaniu 155.
Bank Małopolski 21.
Ortwein 50—46—75.
Rohn i Zieliński 165—133.
Starachowice 370—322,5—340.
Ursus 250—270—255.
Ursus II em. 137.5—125—127.
Pocisk 90—80—85.
Starowody 190—170—175.
Zieleniewski 510—525.
Sole potasowe 550—535—575
Żyrardów 13000—14000
Kijewski 185—180—183
[illegible]rkowski 95—75—79,5
[illegible] 380—390—385.
[illegible]it 32—30—31
[illegible]bikowscy 26,5—24—25
Chodorów 380—340—350
Żegluga 31—27—28,5
Czersk 375—360—370
Spis 87—76,5—80
Częstocice 1750—1675
Gosławice 430—405—420
Hartwig 54,5
Michałów 200—180—190
Haberbusch 220—195—200
Cukier 240—220—240
Nafta 70—60—63
Firlej 95—93—100
Nobel 180—160
Pustelnik 85—90
Łazy 35—30—34
Elektryczność 575—615—600
Drzewo 26—23—25
Spirytus 315—325—340
Węgiel 390—335—375
Lenartowicz 25,5—22—25
Cegielsk 77—66—71
Lilpop 128—119—122
Belpal 29—25—30
Modrzejów 360—300—325
Skóry i garbniki 25
Norblin 95—105—95
Ostrowiec 610—595—600.
Ostrowiec V em. 560
Siła i światło 130—115
Trzebinja 63—71,5
Cerata 360—320
Zawiercie 15.000
Polsk. Tow. elektr. 55—57—56
Polbal 20

Dzisiejsze notowania w Gdańsku

GDAŃSK. 25 czerwca. (A. W.) —
Marka polska 122.50
Warszawa 122
Dolary 123000
Londyn 563000 — 568000
Paryż 7550 — 7600
Wiedeń 173 — 174
Praga 3657 — 3695
Włochy 5430 — 5480
Belgja 6460 — 6520
Budapeszt 1400 — 1450
Szwajcarja 21800 — 22000
Tendencja mocna.

Bawełna.

NOWY JORK. 25 czerwca. (A. W.)— Bawełna loco 28,55, czerwiec —, lipiec 27,26, sierpień 26,50, wrzesień 25,65, październik 25,04, listopad 24,80, grudzień 24,55, styczeń 24,20, luty 24,16, marzec 24,12, kwiecień 24,06, maj 24,00. Dowóz 8000 bel.

NOWY ORLEAN. 25 czerwca. (A.W.) Bawełna loco 29,00.

BREMA. 25-go czerwca. (A. W.) — Mk. 81023. —

Bojkot marki polskiej w Niemczech

BERLIN, 26 czerwca. (AW). — Wobec sytuacji, wytworzonej przez niemieckie rozporządzenie dewizowe z dnia 22 b. m., uniemożliwiające obroty waluta polska i wogóle walutami wschodniemi, które notowane są na giełdach niemieckich, przedstawiciel Agencji Wschodniej udał się do ministerjum gospodarki Rzeszy niemieckiej z zapytaniem, w jaki sposób rząd niemiecki zamierza uzgodnić rozporządzenie z potrzebami gospodarczemi wobec Polski i wobec krajów bałtyckich. Odpowiedź ministra brzmiała, że sprawa obrotu walutami wschodniemi jest przedmiotem obecnych narad, zmierzających do wydania szeregu przepisów wykonawczych i zostanie w krótkim czasie uregulowana. W jaki sposób sprawa ta zostanie rozwiązana, nie da się jeszcze stwierdzić, ponieważ narady rozpoczęły się dopiero w poniedziałek przed południem i sprawy obrotu walutami wschodniemi zwłaszcza polska, nabierają specjalnej wagi ze względu na kaucje, żądane przez konsulaty polskie w Niemczech od wyjeżdżających obywateli niemieckich do Polski.

Jak dotąd obywatele niemieccy, którzy dotychczas kilkakrotnie zwracali się do ministerjum gospodarki Rzeszy o wyjątkowe pozwolenie kupna waluty polskiej w celu złożenia kaucji, pozwoleń takich nie otrzymywali. Sprawa dopuszczenia waluty polskiej do notowań na giełdzie urzędowej nie jest uważana za aktualną.

—o—

KONCERN DZIENNIKARSKI WE WŁOSZECH.

RZYM, 24 czerwca. (AW). Socjalistyczny dziennik włoski „Avanti“ donosi o powstaniu we Włoszech większego koncernu dziennikarskiego przy poparciu towarzystw obrotowych wielkich firm handlowych.
handlowych.
Kapitał zakładowy tego trustu sięga miljonów lirów. Poza wielu drugorzędnymi i mniejszej wartości dziennikami, nabywa on „Giornale d'Italia“ i „Idea Nationale“.

ZABIEGI NAD UZDROWIENIEM WALUTY NIEMIECKIEJ.

BERLIN, 25 czerwca. (AW). — Według wiadomości, publikowanych przez prasę niemiecką, ostatnie zarządzenia dewizowe rządu są tylko pierwszymi krokami w szeregu zarządzeń, mających na celu obostrzenie istniejących narazie przepisów.

Wspomnienia i refleksje na czasie.

Francuskie przysłowie mówi, że niema takiego głupca, który by nie znalazł kogoś jeszcze głupszego, który go admiruje. Rosyjska mądrość stanu, która w oczach naszego pokolenia skończyła sromotnem bankructwem znalazła jednak wielbicieli w obozie Chjeny. W rozprawie nad „numerus clausus" złożył jej hołd znany działacz endecji i zalecił Polsce, jako przykład godny naśladowania, metodę rosyjską ograniczania żydów i wogóle inorodców. Wobec tego nie od rzeczy będzie poświęcić temu przedmiotowi słów parę.

Odyby aparat praw wyjątkowych dla obcych narodowości wogóle prowadził do celu, carska Rosja powinnaby ten cel osiągnąć miała bowiem niebywały w tym kierunku atut. Uchodziła za wielką, bodaj największą potęgę mocarstwową, wewnątrz zaś państwa samowładztwo carskie miało całą jego siłę na swe usługi i nie potrzebowało się liczyć z tysiącem względów, krępujących wszystkie inne rządy. Ta siła miała całem brzemieniem ciężyć na ludności obcoplemiennej i popierać żywioł rosyjski tak, iżby ten pod każdym względem zdobył przewagę nad „inorodcami".

I cóż się stało? Oto przywileje stworzyły cieplarnianą atmosferę, w której „żywioł panujący pędził zbyt łatwe życie, zbyt wiele mógł sobie pozwalać i demoralizował się na różne sposoby. Kongresówka była przez długie lata klasyczną szkołą demoralizującej hodowli *darmozjadów* rosyjskich, którzy z konieczności urabiali się na typ biurokratycznych pasożytów, operujących dalej w centrum państwa. Kresy były stale zalewane przez tę hordę i oddawały ją z powrotem właściwej Rosji, która przyjmowała ją do szeregów własnej biurokracji ku swej widocznej szkodzie. System kresowy z natury rzeczy zarażał całe państwo.

Urzędnik lub kandydat na urzędnika, zbrojny w przywilej rosyjskości i prawosławia, uważał, że ten powinien mu wystarczyć na wszystkie potrzeby i uwolnić go od obowiązku umiejętności, pracy, sumienności i innych jeszcze rzeczy. Przytaczamy tu charakterystyczną rozmowę naczelnika jednej z naszych kolei z kandydatem na posadę, przysłanym przez jakąś wysoką figurę rosyjską.

— Do jakiej służby jest pan uzdolniony, co pan robił i co umie?

— Jestem prawosławny.

— Ależ ja nie o to pytam. Czy może pan służyć w technicznym oddziale, czy w handlowym. Co pan może w którym z nich robić?

— Jestem prawosławny — odpowiada powtórnie kandydat, przekonany najwidoczniej, że ta kwalifikacja usuwa potrzebę wszelkiej innej, i pozwala mu sięgać po wszelkie posady tak dobrze techniczne i handlowe, jak pedagogiczne i teatralne.

Przywileje i ograniczenia krępują wolną grę zdolności i przymiotów osobistych, która jest konieczna dla wyrobienia dojrzałości i tęgości społecznej. Na dłuższą metę traci najwięcej właśnie żywioł uprzywilejowany, staje się w większym lub mniejszym stopniu słabym i nieudolnym.

Już pierwszy kryzys rosyjski w latach 1904—7 odsłonił słabość pierwiastku społecznego w Rosji, słabość tak uderzającą, iż prześcignęła ona przewidywania tych, którzy sobie zdawali sprawę z tego zasadniczego niedomagania caratu.

W pamiętnikach swych Witte maluje ponury obraz ogólnego niedołęstwa i tchórzostwa nietylko biurokracji, lecz także opozycyjnej inteligencji rosyjskiej. Na każdym kroku dawał się czuć niesłychany brak ludzi. Na każdą wygodną posadę był natłok kandydatów, lecz na posterunki trudniejsze lub niebezpieczniejsze, na stanowiska naprawdę odpowiedzialne niepodobna było znaleźć amatorów. I to było właściwą tragedją Rosji, która rozwinęła się w pełni po klęskach ostatniej wojny. Czyż zwycięstwo bolszewizmu byłoby możliwe i czy mogłoby trwać tak długo, gdyby ludność miejska Rosji i jej inteligencja była więcej warta. Lecz ta wychowała się w cieplarnianej atmosferze opieki państwowej i szła *utartą drogą posad* i przywilejów służbowych. Do żadnej samodzielności ani walki nie była zdolna. Po zwycięstwie bolszewików przeszła w znacznej części do ich obozu.

Stołypin prawie przez cały czas swoich rządów forsował ruch nacjonalistyczny, który miał być ostoją Rosji przeciw nowej rewolucji. Ruch ten przedstawiał się na oko bardzo okazale, lecz gdy przyszła stanowcza chwila, gdy trzeba było bronić państwa i monarchji, najsromotniej zawiódł. Przyczyna była nader prosta: ruch ten dawał swym stronnikom zbyt wiele korzyści i przywilejów osobistych, ściągał w swe szeregi tych, którzy chcieli na nim zarabiać, a nie tych, którzyby mu przynosili ofiarną pracę i gotowość do walki dla idei.

Przykład Rosji jest chyba wymowny i odstraszający. Nie powinniśmy z tego źródła czerpać mądrości politycznej nawet w małej dozie. Dodajmy, że przy naszym ustroju i w obecnych okolicznościach nawet ta mała doza może wywrzeć skutek nieproporcjonalny, gdyż Polska, o ile wkroczy na drogę tak dla niej nieodpowiednią, nie będzie miała nawet dziesiątej części atutów, które posiadała carska Rosja.

J. Mazurski.

—o—

Uchwały „Ispołkomu".

Religja nie jest sprawą osobistą. — Komuniści powinni wszędzie walczyć z faszyzmem.

MOSKWA. 25 czerwca. (Pat). — Na ostatniem posiedzeniu plenarnem komitetu wykonawczego międzynarodówki ustalono skład prezydjum „Ispołkoma", do którego wchodzą: Zinowjew, Klara Zetkin, Radek, Bucharin, Kalarow i inni. Uchwalono również rezolucję, stwierdzającą, że żądanie komunistycznej prasy sowieckiej, aby religja była osobistą sprawą każdego obywatela, może być dopuszczalne tylko w państwach burżuazyjnych, ale w żadnym razie nie może dotyczyć partji komunistycznej. Uchwalono w dalszym ciągu, że we wszystkich państwach komuniści mają tworzyć organizacje dla zwalczania faszyzmu, przez odpowiednią propagandę i organizację walki obronnej, drogą tworzenia uzbrojonych oddziałów, wreszcie przez walkę na terenie parlamentarnym.

Przez Liban do Jerozolimy.

Jerozolima, w kwietniu.

W drodze na Górę Oliwną zwiedziłem ogród Getsemane. Są tam drzewa oliwne niezwykłej wysokości. Na górze Oliwnej znajduje się klasztor rosyjski i mieści ogromny zbiór znalezionych przy kopaniu ziemi, przedmiotów. Z wieży widny jest Ebal, dolina Jordanu, góry Gileadu, morze Martwe, a za niem góry Moabskie, doliny Kedrotu i Jozafata, cały okrąg świątyń i mury, wieże i domy świętego miasta.

Jerozolima posiada niewiele żydowskich pamiątek. Właściwie istnieje tylko sklepienie, które jest mostem nad doliną Tyrepeonu i północny Tamek muru, który opasywał ongi świątynię. Przy murze tym żydzi opłakują upadek świątyni i Jerozolimy. Tu śpiewane są psalmy pokutne i odprawiane modły. Cała dzielnica — otaczająca ten mur — zamieszkiwana jest przez żydów.

Godne widzenia są żydowskie cmentarze, które ciągną się za miastem. W najdawniejszych czasach żydzi chowali zmarłych swych w jaskiniach, które zaopatrzone były w rodzaj przedpokoju. W jaskiniach tych wybite są w ścianach drugie groby, gdzie umieszczano zmarłych. Kładziono ich także do kamiennych skrzyń, w których pozostawali aż do zupełnego rozkładu. Pamiątkami greckich Zacharjasza. Grobowiec Absaloma wypłowów są grobowce Absaloma i kuty jest całkowicie w jednolitej bryle skały. Grobowiec Zacharjasza składa się z kilku części, z których niektóre zdradzają wpływy żydowskiej architektury.

W kraju tak bezwodnym, jak Palestyna, cysterny na wodę zajmują dużo miejsca i stanowią o potędze miasta. — Większa część cystern leżała w obrębie muru okalającego świątynię. Resztki świątyni są do dziś najbardziej interesującą pamiątką Jerozolimy. Z czasów Salomona pozostały tylko odłamki murów, a z czasów Heroda kolosalne podmurowanie, które miało powiększyć plac przed świątynią i wyrównać górzystą jego powierzchnię. Z tej samej epoki pochodzą zapewne *budynki* zwane stajniami Salomona, które potem przebudowano i zużytkowano, jako stajnie.

„Haram-es-szerif" nazywają arabowie cały kompleks budynków i ruin, które zostały po dawnej świątyni. Znaczy to: Szanowny ogrodzony dziedziniec.

Najłatwiej dostać się tam można przez malowniczą ulicę Dawida, której kryte bazary posiadają piękne kolorowe okna.

Tuż przed Banes-Silsele — bramą łańcuchów, znajduje się mekehme — sąd, gdzie urzęduje Radi. Piękna fontanna, to pamiątka po sułtanie Selimie I, zaś brama jest zapewne o wiele starsza. Widok, który roztacza się przed bramą tą, jest jednym z najpiękniejszych widoków na ziemi. W stronę Doliny Kedronu widne są budynki — medressy i bramy, budowane z czarnych i białych kamieni.

Na całym placu pełno jest t. zw. mastab — platform, na których umieszczone są sebile — duże zbiorniki z wodą do mycia rąk i nóg. Za nimi położone są schody, które prowadzą do budynku, składającego się z szeregu kolumn, przykrytych pięknym dachem.

Pod dachem tym mają być w dniu sądu ostatecznego zawieszone wagi, które zważą winy ludzkości. Za budynkiem tym znajduje się ciężka budowla, przykryta okrągłą kopułą, to miejsce gdzie stał ołtarz przynoszących ofiary całopalne żydów. „Kubbet es Sachra", kopuła skalna, tak nazywają turcy świątynię tą, którą czczą narówni z Mekką i Medina. Wnętrze kopuły skalnej jest znacznie piękniejsze niż sam budynek. — Dokoła świętej skały ciągnie się tam rzeźbiona krata, a szereg cudnie rzeźbionych kolumn otacza kratę i mury. — Ściany wyłożone są niezwykle piękną mozaiką, a okna są to niebywałej wartości i piękności witraże.

Dokoła skały tej snuje się cały szereg legend. Żydzi uważają ją za oś ziemi, a turcy utrzymują, że trzyma się ona bez żadnej pomocy w powietrzu. We wnętrzu tej świątyni Mahomet przeżył podobno jedno ze swoich objawień i przez otwór w dachu wzniósł się do nieba wraz z koniem swym Burakiem. Na jednej ze ścian pokazywano mi także odciski palców archanioła Gabrjela.

Ks. Rupprecht,
b. następca tronu bawarskiego.

Po przewrocie w Bułgarji.

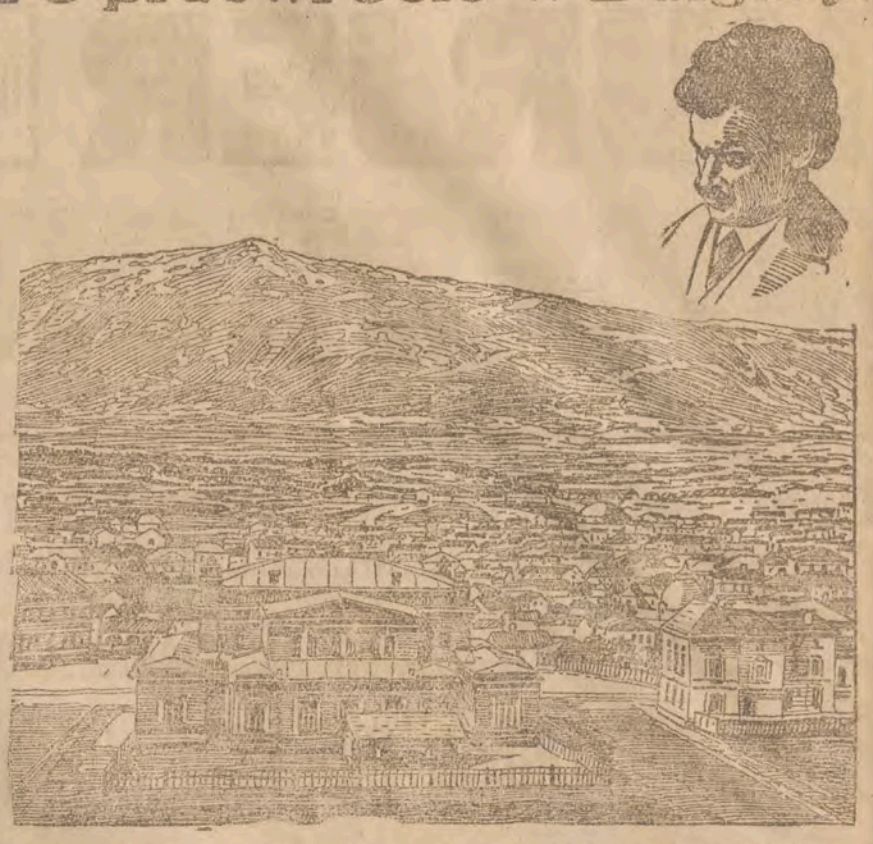

Sofja z lotu ptaka. (Z prawej strony: zamordowany ex-premjer Stamboliński).

—o—

Kon i Witos.

Expose ministra omawiane przez prasę endecką uspokoiło i ucieszyło jedynie prawdziwych polaków, a mądrość i dalekowidztwo p. Seydy podniesiono do potęgi, którą już nie liczbami, ale wartościami i ponad matematycznemi określono.

Minister Seyda postawił kropkę nad „i", woła polityk „Gazety Warszawskiej". Od dziś, zdaniem tego pana ma się zacząć w stosunku tak do Niemiec, jak i do Rosji „działanie z wyraźnym programem", „polityka obejmująca całość zagadnień".

Wszyscy poprzednicy dzisiejszego p. ministra to ludzie błądzący *wśród bagnisk za drobnem światełkiem* świętojańskiego robaczka. — Gabinet Sikorskiego, to ostatni wyraz *zła*, — *zła* które trwało 4 lata. Dziś on to wszystko *musi* odrobić, naprawić ulepszyć i unarodowić.

Zapewniania i proroctwa p. ministra są zdaniem naszem cokolwiek zawczesne. Już to samo, że wszelkie przepowiednie w polityce są conajmniej rzeczą niewdzięczną a wróżenia o pewnej wartości poza nielicznymi wypadkami, dokonanymi przez wybitnie genjalne umysły, uprawiały i uprawiają nadzwyczajniejsze przeciętności z wielką polityką na terenie parlamentarnym nic wspólnego nie mający.

Przewrót zdradą „Piasta" dokonany w niewysłowioną wesołość wprawia p. ministra, jak i cały obóz, w którym się obecnie znalazł. Robotę już widać. Na pierwszy ogień poszła zmiana personelu. Usuwa się ludzi wiedzy i prasy, a obsadza biurka partyjnymi agitatorami, dziennikarzami z brukowych pisemek — a cała ta robota w gabinecie p. ministra przypomina walne zgromadzenie czytelni akademickiej, z bojówką endecką na czele wybierając prezesa i komitet, której teror „naprawdę zacznie działać"!

Ale oprócz tych panów cieszy się jeszcze i kto inny; posłuchajmy co mówi p. Feliks Kon, b. socjalista, obecnie wysoki dygnitarz bolszewicki:

Sikorski — pisze w moskiewskich „Izwiestjach" p. Kon — wezwany do objęcia rządów w krytycznej dla Polski chwili zamordowania przez faszystów pierwszego jej prezydenta bardzo prędko zrzekł się walki z faszyzmem i przeszedł do walki z klasą robotniczą i komunizmem, w której to walce starał się prześcignąć w gorliwości nawet narod. demokratów.

Sikorski i jego ministrowie byli tylko wyrazicielami prądu, na czele którego stał Piłsudski wraz z wszystkimi elementami social-ugodowymi. W przeciągającej się gigantycznej walce pracy z kapitałem „piłsudczyzna", podobnie, jak „kiereńszczyzna", może utrzymać się przez pewien czas na powierzchni dzięki ruchom ekwilibrystycznym, jednakże musi upaść pod uderzeniami z obu stron w chwili większego jeszcze natężenia tej walki. Upadek Sikorskiego oznacza ostateczne i bezpowrotne rozgromienie „piłsudczyzny". Reasumując rezultaty powolnego, 4-letniego rozkładu tej „piłsudczyzny" powiedzieć teraz można: „tedy twoja droga" i wbić kij osikowy w jej mogiłę, gdyby nie to, że ta „piłsudczyzna", będąc do końca wierną swej *zdradzieckiej* roli w stosunku do proletarjatu, nie pozostawiła klasy *robotniczej* zupełnie bezbronną w tak krytycznej chwili rozhulania się faszyzmu. Wszakże związki zawodowe *sa rozbite*, tysiące najlepszych przedstawicieli klasy robotniczej rzucono do więzień, zaś propozycje komunistów co do jedności frontu, zgłoszoną przed 1 maja, odrzucono.

Piłsudski i jego „pretorjanie" zdają sobie oczywiście sprawę z tego, że odśpiewali już swą pieśń łabędzią i mogą starać się jeszcze udowodnić jakąś awanturą o charakterze wojennym szczerości swego przywiązania „do parlamentaryzmu" i „demokratyzmu" i ugięcia się przed „wolą większości". Będzie to jednak tylko awantura. Faszyzmu, który ich położył, nie uda im się z kolei obalić.

Dłuższy ustęp poświęca autor p. Witosowi i jego „kułackiej" polityce i kończy:

Niema co *nawet* mówić, że cała ta polityka prowadzona będzie pod hasłem: „Polska *dla* Polaków", przyczem zaliczać się będzie wszystkich obywateli nie polskiej narodowości, do kategorji drugorzędnej, pomimo tego, że wielcy kapitaliści żydowscy pogodzili się z nowym gabinetem z powodu korzyści klasowych.

Proletarjat polski czeka okrutna walka, cięższa, niż walki dotychczasowe. Lecz i w tem ciężkiem położeniu **jest strona dodatnia. — Elementy przejściowe znikają.** Jedna klasa staje twarzą w twarz na przeciw drugiej klasy. Na ugodę niema miejsca. Idzie walka na śmierć i życie. Dla nas rezultat tej walki nie przedstawia wątpliwości. Faszyści nie rozbroją proletarjatu polskiego.

Dwaj ludzie, dwa światy djametralnie różne spotkały się na jednej platformie wspólnej idei: gwałtownego i bezwzględnego mordowania demokracji. — a sama myśl na owe gody napawa ich rajskich uciech rozkoszą. W. W.

RATUJMY DZIECI POLSKIE OD GERMANIZACJI.

BERLIN. 24 czerwca. (A. W.) Związek polskich stowarzyszeń szkolnych na terenie Rzeszy niemieckiej zwraca się z odezwą do polaków w Niemczech, aby tworzyli polskie towarzystwa szkolne celem uchronienia dziatwy polskiej od wpływów niemieckich i dla wychowania jej w duchu polskim.

CO DZIEŃ NIESIE?

CZERWIEC **26** Wtorek

Dziś: Jana i Pawła M.
Jutro: Władysława

Wschód sł. o g. 4.16
Zachód sł. o g. 9.00
Wschód ks. 6.22 w.
Zachód ks. 3.03 r.
Długość dnia g. 17.18
Przybyło dnia 9.34

Bibljoteka Publiczna, ul. Andrzeja 14. Otwarta w dni powszednie od godz. 2 — 8 wiecz.

Czytelnia „Tow. przyjaciół Francji", ul. Piotrkowska 103, otwarta codziennie z wyjątkiem piątków od 5—7 wiecz.

—o—

Dzisiejsze widowiska.

„Teatr Miejski": „Djabli synek".
„Corso": Magiczny kryształ
Ogród „Scala": Program nr. 3
„Casino": „Otello"
„Luna": „Raskolnikow".
„Odeon": „Węgierska krew".
„Grand-Kino": „Człowiek w żelaznej masce."
„Nowości": „Cyrk Gray".
Kino „Filharmonja": „Landru".

:: CASINO ::
Dziś !
„OTELLO"
Tragedja w 7 akt. SZEKSPIRA
w obsadzie najświetniejszych gwiazd ekranu
JANINGS, ICA LENKEFFY, WERNER, KRAUS i piękna LYA de PUTTI

:: ODEON ::
Dziś !
„Węgierska krew"
pełen wzruszających momentów dramat życiowy w 6 aktach wytwórni
„May-Film
w roli głównej LYA de PUTTI

FELJETON.

Powikłania.

Siedzieliśmy w kawiarni.

Pan Piotr nachylił się ku mnie tajemniczo i szepnął:

— Wie pan, panie Wacławie, miałem wczoraj kapitalną przygodę! Pęknie pan ze śmiechu!

— Nie pęknę, zapewniłem go.

— Pęknie pan! Otóż, jak panu wiadomo, mam swoją garsonjerę na mieście do spółki z Hieronimkiem. Przychodzę wczoraj, wkładam klucz do dziurki, aż tu słyszę głos kobiecy: „Nie można!"

— Kto tam jest? pytam zdziwiony.

— To ja, Hieronimkowa, ale błagam pana na wszystko o dyskrecję! Daj pan słowo honoru!

Dałem.

— A teraz niech pan ucieka, i nie wracaj.

Uciekłem, uśmiechając się pod wąsem.

Dziś rano przychodzi do mnie Hieronim. Blady, wymiętoszony...

— Gdzieś ty był dziś w nocy?

— Nie pytaj się wcale! Przyjechała moja pierwsza miłość! Spędziliśmy rozkoszną noc!

— A twoja żona?

— Poszła na szczęście na noc do rodziców, bo teściowa zachorowała.

Tak mówił ten idjota! Jak się to panu podoba?

— Bardzo, odpowiedziałem! Ale wspomniał pan, że pan stukał do drzwi garsonjery.... Przecież nie sam...

Pan Piotr mrugnął figlarnie.

— Poszliśmy do pańskiego mieszkania! Pański stróż mię zna, i dał mi klucze, bo wiedział, że pan nie wróci na noc! I to właśnie jest najlepszy kawał! Pęka pan, czy nie.

— Nie!

Pan Piotr z politowaniem wzruszył ramionami, w milczeniu podał mi rękę i wyszedł z kawiarni.

Wtedy dopiero zacząłem pękać ze śmiechu. Bo noc tę — ja właśnie spędziłem z... panią Piotrową u nich w mieszkaniu!

Wac. Olsz.

Pod znakiem strejku dozorców.

Od dwuch dni Łódź znajduje się pod znakiem strejku stró..., pardon dozorców domowych.

Nie jest to dla Łodzi zbyt wielką tragedją gdyż ulice łódzkie nie mogą przecież być bardziej brudne, niż są obecnie i wogóle strejk dozorców nie może już wpłynąć na pogorszenie się stanu hygjenicznego miasta naszego.

Strejk dozorców jest bardzo charakterystyczny, ze względu na to, iż z pod „wystrajkowanych" czynności wykluczone jest otwieranie bram; przyczem wartość tej czynności została w okresie strejku podwojona, czyli określoną na 2.000 mk.

Tem zwiększeniem opłaty zostało zagłuszone proletarjackie sumienie p. dozorców.

Jest to koncepcja nader praktyczna, lecz mogąca przedłużyć strejk dozorców w nieskończoność, gdyż zarobki dozorców będą w ten sposób znacznie wyższe od wystawionych żądań.

Prasa prawicowa jest mocno niezadowolona, ze strejku dozorców: obawia się bowiem ona, iż wskutek strejku zabraknie jej wody obficie wlewanej do artykułów — z drugiej jednak strony posiadać będzie ona więcej pomyi, któremi tak obficie zlewa się wszystkich i wszystko, co nie jest rozbojowo-ojczyźniane...

Strejk wywołał ogromne zadowolenie kamieniczników, którzy zamierzają użyć go jako taranu do burzenia znienawidzonej przez nich ustawy przyczem mają oni zamiar korzystając z strejku, wywyeksmitować dozorców, pozbawiając ich w ten sposób dwu tysięcznego myta, pobieranego od spóźnionych lokatorów...

Łodzian strejk dozorców naogół nie przestraszył, przeciwnie nawet — bowiem noszą się z nadzieją, że strejk dozorców zmniejszy plagę kradzieży, bowiem dozorcy od „niecziewodjełat" wezmą się do pilnowania odanej pod ich „dozorcze" skrzydła kamienicy. A może że nawet zastrejkują w robieniu awantur.

Belin.

SPRAWY ROBOTNICZE.

Zapowiedziany na dn. 29 b. m. krajowy zjazd związku zawodowego włókniarzy nie odbędzie się.

W dniu tym odbędzie się jedynie posiedzenie plenum zarządu głównego; na porządku dziennym obrad znajduje się między innemi sprawa akcji ekonomicznej.

Stolarze się rozmyślili.

Onegdaj wieczór w lokalu związku drzewnego odbyło się zebranie strejkujących stolarzy. Złożono sprawozdanie z dotychczasowego przebiegu strejku, przyczem okazało się iż majstrowie nie przybyli na wyznaczoną przez siebie konferencję. Po przemówieniach postanowiono wycofać poprzednie żądania podwyższenia płac dla meblarzy o 50 i 70 proc. a dla kuchennych stolarzy o 60 proc. i zażądać dla pierwszych 60 i 80 proc. a dla drugich 75 proc. podwyżki.

Perpetuum mobile.

Od trzech tygodni trwa strejk krawców ubiorów dziecinnych. Przez cały czas majstrowie nie przybyli na żadną z konferencji.

Na onegdajszem zebraniu strejkujących postanowiono, w razie dalszego lekceważenia ich żądań poprzednie żądania wycofać, i wystawić nowe. (bip)

Haftiarki grożą strejkiem.

Na onegdajszem zebraniu haftiarek postanowiono wystąpić z żądaniem podwyższenia zarobków o 100 proc. i o ileby pracodawcy na podwyżkę nie zgodzili się — rozpocząć bezrobocie. (bip)

Pończosznicy otrzymali podwyżkę

Onegdaj w klubie rzemieślniczym odbyła się konferencja między fabrykantami pończoch a robotnikami którzy wystawili żądania podwyższenia płac o 50 procent.

Po dłuższej dyskusji doszło do porozumienia i robotnicy zgodzili się na 30 proc. podwyżki. (bip)

„Dałoj gramotnyje"...

Znanemi są powszechnie warunki w jakich kształci się obecnie młodzież nasza. Wygurowane opłaty wpisowe i szalone ceny przyborów szkolnych w wielu wypadkach uniemożliwiają średniozamożnym nawet rodzicom posyłanie swych dzieci do szkół.

Zdawałoby się, iż w zakresie najpoważniejszych obowiązków społecznych a tembardziej władz szkolnych leży jak najdalej idące ułatwianie łaknącej nauki młodzieży dostępu do bezdennej skarbnicy jaką jest wiedza.

Tak przynajmniej dzieje się wśród społeczeństw cywilizowanych i prawdziwie kulturalnych. U nas tymczasem choć rościmy sobie pretensje do kultury,, jak z wszystkiem tak i w tym wypadku dzieje się nieco inaczej...

Wprowadza się numerus clausus, akademikom w różnoraki sposób utrudnia się studja, a uczniom szkół średnich niewydaje się cenzur bez okazania kwitu z opłacenia równowartości 20 złotych polskich na poczet wpisowego w roku przyszłym.

Czem sobie to ostatnie zarządzenie tłumaczyć? Czy również koniecznością państwową?...

Boć istnieje pono instytucja państwowa, której obowiązkiem jest czuwanie nad tem wszystkiem co się w obrębie szkolnictwa dzieje. Trudno bowiem żądać dzisiaj od każdego by mógł sobie pozwolić na uiszczenie wysokich sum a conto nauki notabene z której korzystać będzie można dopiero po wakacjach, zwłaszcza, iż poważna ilość uczniów nawet szkół średnich wskutek ubogiego stanu materjalnego rodziców kształci się własną mozolną pracą.

Mało tego, tym którzy opłaty takiej uiścićby nie mogli grozi wykreślenie z listy uczniów, jako nie dających gwarancji lojalnego wypełnienia swych płatniczych obowiązków.

Zarządzenie to jest o tyle dotkliwe i nie na miejscu, że właśnie podczas ferji letnich wielu uczniów poświęca się wytężonej pracy zarobkowej któraby choć w części umożliwiła im dalsze kontynuowanie studjów. Cyniczne i bezceremonjalne wydzieranie młodzieży nauki, jest faktem, który z całą bezwzględnością napiętnować należy jako wysoce nieobywatelski. Bo zbrodnią nazwać trzeba zamykanie podwoi szkolnych tym, którym warunki materjalne nie pozwalają na regularne uiszczanie wygórowanych opłat czesnego.

Pozbawienie młodzieży nauki jest samobójstwem jakie w dobie obecnej popełnia społeczeństwo na swym własnym organiźmie.

A przecież okoliczności w jakich obecnie żyjemy, dobitnie wykazują, że wiedzy nam potrzeba dużo, i coraz więcej...

Ant. W.

—o—

Papierosy już są,
ale za grube pieniądze.

Pomimo wprowadzenia w życie od 3 dni nowego cennika wyrobów tytuniowych, w dalszym ciągu daje się odczuwać brak lepszych gatunków papierosów.

Hurtownicy nie zadawalając się snać osiągniętym na przetrzymanych towarach zyskiem, spekulują w dalszym ciągu, tak że ceny papierosów dochodzą do horrendalnych wysokości.

Sprzedawcy uliczni żądają za papierosy fabryki „Noblesse" cen o 40 — 50 proc. wyższych od nowych cen nominalnych.

Skład fabryczny Szereszewskiego nie sprzedaje towarów w dalszym ciągu, co wzmaga znacznie „głód" tytuniowy.

Również monopol, mimo zapowiedzi, nie przystąpił do wydawania towarów tytuniowych, co oczywiście jest bardzo na rękę spekulantom.

Na machinacje te palacze winni odpowiedzieć bezwzględnemi represjami w stosunku do żądających nadmiernych cen sprzedawców przez podawanie ich nazwisk referatowi do walki z lichwą przy komisarjacie rządu.

Grand-Kino Grand-Kino
Ostatnie 3 dni! Najpotężniejsze arcydzieło filmowe
„Człowiek w żelaznej masce"
Dramat w 6-ciu aktach z prologiem. — W podwójnej roli jako Ludwik XII i Bertrand z **Włodzimierzem Gaidarowem.**

Komunikat.

Z początkiem września b. r. otwartą zostanie w lokalu państwowej szkoły kupieckiej, Al. Księży Młyn 13, państwowa średnia szkoła handlowa męska. Egzaminy wstępne na pierwszy kurs tej szkoły odbędą się w lokalu szkoły dnia 2 lipca b. r. o godz. 9-ej rano.

Do egzaminu zostaną dopuszczeni kandydaci w wieku od 14 — 18 lat, posiadający świadectwo z ukończenia 4-ch klas gimnazjalnych, lub świadectwo z ukończenia całkowitej 7-mio - oddziałowej szkoły powszechnej.

Kandydaci, posiadający świadectwo z ukończenia 5-ciu klas gimnazjalnych mogą być przyjęci na kurs II-gi, o ile po wakacjach złożą egzamin z księgowości, arytmetyki handlowej i nauki o handlu w zakresie kursu I-go. Program nauczania w tej szkole rozłożony jest na trzy lata.

Podania o dopuszczenie do egzaminu, zaopatrzone metryką urodzenia, świadectwem szczepienia ospy i świadectwem szkolnem składać można w kancelarji szkoły Al. Księży Młyn 13 do dnia 30 czerwca włącznie.

Kandydaci, posiadający na świadectwie bardzo dobrą ocenę z jęz. polskiego i arytmetyki, będą od egzaminu uwolnieni.

„Województwa Wschodnie" zamiast „Kresy Wschodnie".

Urzędy państwowe otrzymały zawiadomienie, iż w myśl odnośnego okólnika rady ministrów poleconem zostało używanie w aktach i korespondencjach określenia „Województwa Wschodnie" zamiast :„Kresy Wschodnie" (bip)

Drzewo dla inwalidów.

Jak się dowiadujemy, inwalidzi mogą otrzymać drzewo z lasów państwowych po cenach zniżonych o 50 proc. Drzewo to mogą otrzymywać i na opał i na budulec. Do pobrania drzewa opałowego potrzebne jest zaświadczenie z magistratu, względnie z gminy, że zainteresowany potrzebuje drzewo na własny użytek i że jest niezamożny. Jeżeli chce otrzymać drzewo budulcowe, musi przedstawić, oprócz powyższego zaświadczenia, zaświadczenie architekta powiatowego, że drzewo potrzebne jest mu na budowę. (PAP).

Wypadki.

Zamach samobójczy. W mieszkaniu swem przy ul. Napiórkowskiego 13, usiłował pozbawić się życia 60-letni Leon Mul, napiwszy się w tym celu terpentyny.

Pierwszej pomocy udzielił denatowi lekarz pogotowia, pozostawiając go na miejscu. (bip)

„Dom otwarty" ale nie Bałuckiego.

Jeśliby ktoś myślał, że złodziejstwo jest tylko prostym zawodem rzemieślniczym, myliłby się bardzo. Że tak jest dał dowód jakiś nieznany bliżej specjalista, wykazując artyzm niebyle jaki.

Pierwszym, który doświadczył skutków artystycznych zabiegów „nieznanego złodzieja", stał się Aleksander Hak, zamieszkały przy ulicy Cegielnianej 4. —

Najspokojniej w świecie wyszedł on sobie przed paru dniami do miasta, nie podejrzewając niczego złego. Mieszkanie zamknął, popróbował za klamkę, — i dawszy parę susów, wskoczył do tramwaju.

Co p. Aleksander robił do południa w mieście, nie powiem choć wiem doskonale, ale nie zrobię tajemnicy złego, że zjadłszy dobre śniadanko w towarzystwie najszczerszych przyjaciół, wrócił do domu.

— Bogi wszechwiedzące! — zawołał przerażony, stając przed swem mieszkaniem, jakby piorunem rażony — zrabowany, zniszczony!

Mieszkanie stało otwarte, drzwi nie było wcale, tylko z wnętrza zerkało ciekawie rozgrzebane, niepościelone łóżko.

P. Hak nie wiedział co robić. Bał się wejść do środka, bo a nuż srodzy opryszkowie zaczaili się gdzieś w kącie i czyhają na jego świętobliwy żywot? A może wzięli część i powrócą po resztę? Tak rozmyśliwał nieszczęśliwiec, nie wiedząc co robić.

Sąsiadów nie było, — dom jakby wymarł, chciałby dać znać policji, ale ruszyć się nie może, bo musi pilnować mieszkania

Wreszcie, po dłuższej chwili, odważył się wejść do środka. Jakaż jednak czekała go miła niespodzianka! Wszystko na swojem miejscu — nic nie ruszone.

Odetchnął. — Ale jak będzie z drzwiami? — Ujrzał się aresztowanym w własnym domu, nie pilnowany i niezamknięty — a jednak bezwolny.

Pan Hak na artyźmie złodziejskim się nieznał, nie przyszło mu tedy nawet do głowy, że jakiś wisus, zabrawszy mu wierzeje, cieszy się podwójnie. Po pierwsze potrzebnym nabytkiem, po drugie — satysfakcją, że zamiast on, złodziej, miałby za czyn dokonany odsiadywać kozę, usadowił do niej właściciela.

Przesiedziawszy parę godzin doczekał się wreszcie p. Aleksander, że jakaś żywa dusza ukazała się w sieni. Był to zbieracz łachów, rozdający talerzyki za gałgany. On stał się wybawcą Haka.— Uproszony sprowadził policję, która spisała protokół, nie robiąc jednak p. Hakowi nadziei, czy jego drzwi zawisną na właściwych hakach.

— Panie starszy — błagał Hak — róbcie co możecie, bo przecież na noc zostanę bez drzwi...

— Wszystko się zrobi i bez prośby — rzekła urzędowo powaga — a prywatnie na ucho, zaciągnąwszy się tytoniem prawdziwego „Noblessa", dodał.

— A jak tam stosunki z gospodarzem?

Hak oczy otworzył jak szerokie, sponsowiał, zacisnął pięści, a po chwilce, gdy go złość ominęła, rzekł:

— Teraz jestem w domu: wiem, że będę spał spokojnie. —

(mm).

Poranek artystyczny w teatrze miejskim.

Z okazji wojewódzkiego zjazdu działaczy oświatowych w niedzielę ubiegłą odbył się w teatrze miejskim poranek artystyczny, zorganizowany staraniem kursów dokształcających przy miejskim uniwersytecie powszechnym . Inauguracji poranku dokonał świetnie zgrany zespół orkiestrowy uczniów gimnazjum miejskiego odegraniem szeregu utworów muzycznych, jak Intermezzo sinfonico Macagni'ego, rapsodji węgierskiej Liszta itd.

Chór dzielnicy 15-ej kursów dokształcających pod dyrekcją p. H. Wyrabkiewicza wykonał dość udatnie szereg pieśni chóralnych, poczem uczniowie szkoły handlowej zaprodukowali szereg popisów gimnastycznych.

Clou programu było odegranie przez Scenę Robotniczą jednoaktówki w „Dąbrawie Górniczej". Wykonawców, z pośród których wyróżnili się pp. Połońska, Bielecki, Czeski i Stryczek tłumnie zabrana publiczność nagrodziła długo niemilknącemi oklaskami.

Kierownika artystycznego i reżysera „Sceny" p. Tadeusza Leszczyca publiczność udarowała koszem kwiatów. Należy przyznać iż zupełnie zasłużenie.

—a. w.—

Przyspasabianie rezerw w obozach letnich

Informacje szefa sztabu D. O. K. IV.

W związku z aktualną dziś sprawą przysposobienia rezerw i organizowania w tym celu szeregu obozów letnich przez wojskowość współpracownik nasz zwrócił się do szefa sztabu D. O. K. nr. IV, ppłk. szt. gener. Iwanowskiego, który udzielił uprzejmie następujących informacji:

Jeżeli chodzi o genezę i ideę przysposobienia rezerw, to jest to temat zbyt obszerny do omówienia. Idea przysposobienia wojskowego, jako idea państwowa, została w wojsku polskiem wprowadzona przed dwoma laty, w ślad za wzorami państw obcych, szczególnie Szwajcarii, Francji, Anglji i Finlandji. Celem idei p. r. jest wysiłek wojskowości ku spotęgowaniu siły państwa pod względem fizycznym i duchowym oraz zapoznaniu jaknajwiększej ilości obywateli ze sztuka władania bronią, wychodząc z założenia, że wartości te bynajmniej nie przeszkadzają w życiu codziennem obywateli, zaś w wypadkach nieprzyjacielskiego najazdu na kraj, przydadzą się ku obronie, jak to wykazała u nas praktyka w 1920 r.

Obozy są częściową realizacją tej idei w najistotniejszej swej części: hartowania młodzieży i zaprawiania do twardych obowiązków życia codziennego bezpośrednio, pośrednio zaś przygotowania ich do ewentualnych trudów wojennych. Tłem ogólnem, które wypośrodkowało z siebie ideę obozów, jest rozbudzenie zamiłowania do życia na łonie natury, praktycznego poznawania otaczającej przyrody oraz krzewienia w uczestnikach koleżeńskiego współżycia i pogodzenia ich samodzielności z wymogami życia zbiorowego.

Z innej jeszcze strony ujmując sprawę, chodzić nam będzie o wzbudzenie instynktownej reakcji zdrowej natury *ludzkiej przeciw* przesileniu i wyczerpaniu nerwowemu młodzieży, przeciążonej ciężką pracą umysłową w szkołach.

Idea nasza jest ideą hartowania jednostek do trudów życia codziennego i pomnażania sił do ewentualnej obrony, a nie napadu. Przytem broniąc się wszelkiemi siłami przed formalizowaniem charakterów, pragniemy je jaknajbardziej zindywidualizować. Naukę przedmiotów wojskowych prowadzimy metodami harcerskiemi, traktując ją ze stanowiska sportowego.

Pozatem atmosfera, którą wprowadzamy do obozów, jest próbą powrotu dawnej rycerskości i odrodzenia się chłopców w jej duchu a wiemy z historji, iż rycerstwo nasze, skłonne zawsze do obrony innych, nigdy nie przejawiło zaborczych instynktów, zmieniając zawsze w koniecznej potrzebie miecz na lemiesz.

Muszę zaznaczyć, że uczestnicy po ukończeniu obozów otrzymują świadectwa przeszkolenia, które przyniosą im znaczne ulgi przy powołaniu do służby wojskowej.

Jeżeli chodzi o koszta utrzymania obozów, to ponosi je całkowicie wojskowość. Społeczeństwo pozostaje, mimo próśb o spółpracę z nami przeważnie obojętne. Jednak pocieszamy się, że mimo obciążających nas nadmiernie wydatków, na zrealizowanie obozów kapitał włożony wyda w przyszłości obfite owoce i nie ustajemy w zabiegach, aby obozy postawić na jaknajwyższym poziomie.

Na kierowników obozów dajemy wybrane siły z pośród oficerów. Staramy się, aby pod względem pedagogicznym w zupełności odpowiadali stanowisku. Chłopców grupujemy po 100 w obozach każdy obóz jest samodzielną jednostką wyszkolenia, cztery do pięciu obozów tworzą grupę obozów ze wspólnem dowództwem, jako jednostkę administracyjną. Prócz tego, do obozów przydziela się za kontraktowanych cywilnych lekarzy, wykwalifikowanych wychowawców fizycznych, po 2-uch oficerów i po jednym profesorze, delegacie M. W. R. i O. Publ.

Na miejsca pod obozy dowódca okr. korp. nr. IV p. gen. Majewski przeznaczył *okolice Sulejowa. Są to tereny* zdrowe, malownicze, pełne pamiątek historycznych. — Chłopcy znajdą pomieszczenie pod wielkimi namiotami. Otrzymają przytem całkowite urządzenie obozowe, zaś z ekwipunku płaszcze, furażerki, owijacze, pasy, chlebaki, po jednym kocu, sienniki, żołd i przejazd koleją na rachunek wojskowości. Mimo usilnych zabiegów nie udało nam się uzyskać kompletnego wyekwipowania, a to ze względu na równoczesne powoływanie rezerwistów Jednakże zostanie wydana rezerwa ekwipunku dla wypożyczenia go najbiedniejszym uczestnikom. Wyżywienie w obozach otrzymują chłopcy w naturze, według najwyższych norm wojskowych.

Muszę podkreślić z ogromnem uznaniem zainteresowanie się obozami sulejowskiego społeczeństwa, które zorganizowało „Koło przyjaciół obozów" i czynnie współpracuje z nami nad zorganizowaniem obozów.

Ministerstwo spraw wojskow. przyznało nam ogółem 900 miejsc, wobec czego organizujemy: obozy dla uczniów szkół średnich. (w jednym obozie nie więcej, niż 100 ludzi) obozy harcerzy, samodzielny obóz dla instruktorów chorągwi łódzkich związku harcerskiego samodzielny obóz gimnastyczno-sportowy i II stopnia P.W. dla kierowników hufców szkolnych i nauczycieli gimnastyki, oraz obozy oddziałów dla stowarzyszeń wojskowo-wychowawczych („Sokół" związek strzelecki).

Dziś jesteśmy już w fazie budowy i urządzania obozów. Kadra obozów znajduje się na miejscu. Wszystkie przygotowania ukończone, początek zaś otwarcia obozów w dniu 1 lipca, zamknięcie obozów w dniu 15 sierpnia.

Pobyt w obozach uczynimy dla chłopców i pożytecznym i przyjemnym i zaskarbimy w sercach uczestników dużo wdzięczności i miłości dla armji.

Uzyskawszy łaskawe przyrzeczenie dalszych informacji w tej tak niezwykle ciekawej dziedzinie wojskowości współpracownik nasz pożegnał p. szefa sztabu, dziękując mu serdecznie za uprzejmie udzielone nam informacje. (pap)

Pobór rocznika 1902.

W dniu 23 czerwca b. r., został ukończony pobór popisowych rocznika 1902, odroczonych r. 1899, 1901 i ochotników r. 1905, 1904 i 1903 przeprowadzony dla powiatu łódzkiego w P. K. U. (Łódź powiat) przy ulicy Piotrkowskiej nr. 187.

Pobór ten według posiadanych informacji **został przeprowadzony sprawnie i bez żadnych ekscesów ze strony popisowych. Dzięki współpracy P. K. U. ze starostwem na powiat łódzki, obowiązani do poboru chętnie się zgłaszali, a procent uchylających się jest minimalny. Wogóle daje się zauważyć w tym roku u ludności zrozumienie konieczności wykonania obowiązku obywatelskiego, jakim jest służba wojskowa a najlepszym tego świadectwem są oświadczenia większości popisowych, którzy chcieliby jak najrychlejszy służyć i proszą o wcielenie do pułków.**

Zycie sportowe.

„Hakoah—„H. K. S." 0:0.
Elektrotech.—Hercliija 3:0.
Sokół—Łodzianka 7:0.
Concordia—Dąb 6:0.
G. M. S.—Samson 9:0.
Społem—Żandarmerja 2:1.
Rapid—Jutrzenka 2:0.
10 p. A. P.—Strzelec 4:2.
Pogoń—Sparta 2:0.
Achduth—Amatorzy —
Ł.K.S. III—Turyści III 5:0.
28 p. S.K.—III—Union III 1:2.

Trzeci tydzień rozgrywek o mistrzostwo klacy C przyniósł kilka niespodzianek. Ogólny faworyt „Hakoah" wyszedł na remi ze słabymi „Harcerzami"; a gdyby nie fenomenalna gra bramkarza biało-niebieskich, byliby oni opuścili boisko z przegraną. Do rzędu niespodzianek zaliczyć można słabe zwycięstwo „Elektrotechników" nad „Hercliją". Nie możemy tu mówić o słabej grze „Elektrotechników", lecz przeciwnie, o lepszej grze „Hercilji". Dalej „Łodzianka" poszła „z pod deszczu pod rynnę". Po wysokocyfrowej klęsce z „Rapidem" przyszła nowa i to od „Sokoła", który wystąpił do tych zawodów z pięcioma graczami rezerwy. Również „Concordia" uzyskała świetne zwycięstwo nad „Dąbem", który ma w swoim składzie bramkarza o niepospolitym talencie.

G.M.S. uzyskał wysokocyfrowe zwycięstwo nad „Samsonem", który dzięki swemu bramkarzowi powinien dziękować Bogu, iż nie wyszedł z boiska pół kopą. „Społem" zdołało mikroskopijnie pokonać żandarmów.

„Rapid" pokonał „twardą" Jutrzenkę, przez co prowadzi tabelę swej grupy, mając lepszy stosunek bramek od „Sokoła". Dość ładną poprawę wykazał 10 p.A.P., bijąc zupełnie zasłużenie „Strzelca". Nakoniec „Pogoń" pokonała zdekompletowaną „Spartę". Zawody „Achduth" — „Amatorzy" nie odbyły się z powodu nieprzybycia sędziego p. por. Gościewicza. Jest to już drugi wypadek, iż sędzia ten na zawody nie przychodzi. Wydział gier i dyscypliny powinien zbadać tą sprawą, gdyż inaczej powaga kollegjum sędziów byłaby na szwank narażona.

Kilka tysięcy sztuk akcji

Banku-Francusko-Belgijsko-Polskiego

dla Przemysłu i Rolnictwa Sp. Akc.
w Łodzi oddam najwięcej dającemu.

Oferty proszę nadesłać pod Nr. 25176 do biura ogłoszeń „PAR" — Poznań, ul. Fr. Ratajczaka Nr. 8.

515-2

Pokój lub dwa

z meblami lub bez, z wejściem niekrępującem, **natychmiast poszukiwany.** Cena obojętna. *Oferty* do Adm. „Głosu Polskiego" *dla Wac. Olsz.* 518—4

Dr. L. Prybulski

Choroby skórne, włosów wenoryczne i moczopłciowe
Leczenie światłem (Lampa kwarcowa) i promieniami Roentgena.
Zawadzka nr. 1.
Przyjmuje od 9—1 i od 5 do 8
Dla pań od 4—5.

Dr. med. I. Weinberg

Choroby wewnętrzne, specjaln.: płuc i serca.
Przyjmuje od 1 i pół do 2 i pół i od 6—7 wiecz
Cegielniana 47.
4218—5

Dr. med. Braun

Południowa № 23.
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych.
Przyjmuje od 8—10 i pół, 1—2 i od 5—8. Panie 4—5.

MAURICE LEVEL.

FAUST.

—o—

Po pięćdziesięciu latach pracy i oszczędnego życia w małej prowincjonalnej mieścinie, państwo Bijon postanowili spędzić pierwszy tydzień sierpnia w Paryżu.

Syn ich Paweł służył jako ochotnik w wojsku, córka Irena kończyła właśnie osiemnasty rok. — Należała się jakaś rozrywka. No i państwo Bijon pragnęli poznać cuda stolicy, której dotychczas nie znali.

Irena była panienką miłą, nieśmiała i zamknięta w sobie. Była prócz tego łagodna jak baranek a cnotliwa jak lilja, tak przynajmniej utrzymywali jej rodzice. — Była to szczupła dziewczynka o wielkich oczach i bladej cerze, ubrana podług ostatniej mody z przed wojny.

I oto we troje przybyli do Paryża. Wysiedli na dworcu austerlickim. Hale i ogród botaniczny bardzo ich rozczarowały. Ale gdy wyjechali na bulwary poczęli odczuwać czar stolicy.

Hotel, w którym zamieszkali był coprawda skromny, ale postanowili przebywać w nim jaknajmniej. Każdy dzień pobytu posiadał opracowany wspólnemi siłami program. Pierwszego dnia Luwr, Pajais Royal i wieczór w Komedji francuskiej. Drugiego dnia katakumby, pole marsowe i opera koniczna. Trzeciego Pola elizejskie i muzeum Grevin. Czwartego senat, izba deputowanych i opera. Następnych dni Irena miała pozostać w hotelu, a państwo Bijon projektowali zwiedzenie wszystkich spelunek i kabaretów na Montmartre.

Siódmego dnia t. j. w niedzielę mieli opuścić stolicę i wrócić do domu.

Irena nie posiadała się z zachwytu. W Komedji rozszerzone jej oczy wpijały się w tych panów z minami ambasadorów i pań z gestem królowych. Opera komiczna przyprawiła ją o łzy, a wielka opera zamieniła ją w słup soli. Olbrzymia widownia, złocenia, malowidła i świeczniki wzbudzały jej zachwyt a serce zamarło jej w piersi, gdy p. Bijon wskazał na pierwsze piętro i rzekł: loża cesarska.

Dawano Fausta. — Ładna sztuka — mówiła pani Bijon, która nie miała o niej żadnego pojęcia. Ponieważ przybyli bardzo wcześnie, więc Irena mogła nasycić swą ciekawość a p. Bijon przyczytała cały program. Na początku programu podziwiał podobizny artystów ale gdy zagłębił się w treść opery, p. Bijon spoważniał.

— Klemencjo — rzekł cicho do żony — niewiem czy należy zostać tu z Ireną. Ta sztuka jest trochę nieprzyzwoita: uwiedziona dziewczyna, która zabija własne dziecko!...

— Ależ to niemożliwe! — przeraziła się pani Bijon.

— Czytaj — rzekł p. Bijon.

Pani Bijon przeczytała, zamyśliła się i szepnęła mężowi: — A możeby wyjść zawczasu?

Tymczasem widownia się zapełniła, orkiestra rozpoczęła uwerturę i państwo Bijon zostali.

— Pozostańmy chwilkę — szeptał p. Bijon — jeżeli po pierwszym akcie nie będzie można zostać, wyjdziemy.

Pierwszy akt się skończył.

— Zdaje mi się, że możemy zostać — rzekł p. Bijon — śpiewają tak niewyraźnie, że i tak nic nie można zrozumieć.

— Czy zadowolona jesteś, Ireno? — spytała pani Bijon córki.

— O tak — westchnęła z rozkoszą Irena.

Gdy przy końcu drugiego aktu, Faust zwraca się po raz pierwszy do Małgorzaty, Irena drgnęła, podczas sceny z klejnotami i sceny na balkonie Irena łkała, a gdy zabłysły znów światła była bliska omdlenia.

— Jaka ona muzykalna — myślał z rozrzewnieniem p. Bijon.

Podczas sceny w kościele Irena szlochała na głos, pojedynek przyprawił ją o drżenie, a podczas sceny w więzieniu zemdlała.

— Mój Boże — wzdychała pani Bijon, gdy dorożka odwoziła ich do hotelu — co za dobre serce. Dobrze, że uczyła się gry na fortepianie i wszystko rozumie.

Gdy Irena znalazła się w łóżku i odzyskała zdolność mowy, z ust jej wyrwał się jęk: Wybaczcie! Wybaczcie mi!

Państwo Bijon patrzyli ze zdziwieniem: — Cóż ci takiego wybaczyć, córeczko?

— Jestem dziewczyna upadłą, nędznica, ach mój Boże!!!

Pan Bijon zachwiał się na nogach: — Co ty mówisz nieszczęśliwa? — szeptał pobielałemi ustami.

Wtedy Irena wszystko wyznała: swoje spotkanie z nieznajomym mężczyzną, gdy wracała z mszy, otrzymane od niego broszki, które przyjęła i spotkanie w ciemnym ogrodzie...

— Jak Małgorzata — jęczała Irena, — jak Małgorzata. Teraz on zabije Pawełka, a później ja zginę w więzieniu!...

— O mój Boże!—jęczała pani Bijon i wyobraziła sobie Pawełka podczas pojedynku.

Noc była straszna. Następny dzień zeszedł na zmartwieniu i projektach. Wypędzić z domu grzesznicę? Naturalnie. Ale jaki skandal! Wraz ze zmęczeniem przyszła rozwaga. Jedno nieszczęście wystarczyło zupełnie, na cóż prowokować drugie?

— Kiedy to się stało? — pytał strasznym głosem p. Bijon Ireny.

— 10 marca — szepnęła przestępczyni.

P. Bijon począł liczyć.

— Dobrze — rzekł — zostaniemy tu do listopada. Potem umieścimy gdziekolwiek dziecko, a ty pójdziesz, gdzie ci się będzie podobało.

Upływał dzień po dniu w milczeniu i przygnębieniu. Irena, blada z przestrachem w oczach spoczywała w swem łóżku. Płakała lub udawał że śpi, albo też, gdy rodzice już spali szyła małe koszulki.

Minął październik i nastąpił listopad. Minął listopad i nastąpił 15 grudzień. Irena nie opuszczała już zupełnie łóżka.

Pani Bijon zwróciła się do męża i rzekła z determinacją: — Przecież nie możemy tego tak zostawić, trzeba wezwać lekarza, widzisz, że Irena niknie w oczach. Wezwiemy lekarza. Lekarz został wezwany Gdy wyjaśnionomu sprawę niezmiernie się zdziwił i zabrał się do *badania* chorej.

Państwo Bijon czekali w sąsiednim pokoju.

— No i co? — spytał p. Bijon.

— No nic, szanowny panie — rzekł lekarz — pańska córka tak samo *nie* będzie matką, jak pan lub ja. Jest anemiczna, nie powinna leżeć dłużej w łóżku, powinna wyjechać na wieś. Co zaś do reszty, szanowny panie, to — córka pańska jest może trochę naiwna, ale zupełnie niewinna!

— Ach mój Boże — krzyczała pani Bijon wpadając do pokoju Ireny — czy ty nareszcie powiesz nam o co chodzi? Przestań płakać! Więc ten młody człowiek był w twoim pokoju? Nie? Ale byłeś z nim razem? Czy cię całował? Nie? No więc, co się stało na miłość boską? Powiedz nareszcie!

Stało się to samo co w operze! płakała Irena — nic innego. Zbliżył się do mnie, podarował mi broszkę, potem w nocy spacerowaliśmy przez parę minut pod drzewami. To wszystko!

— Matko boska! — jęczała pani Bijon. — Niewinna! Moja najdroższa dziecina niewinna!

Potem wpadłszy do sąsiedniego pokoju krzyczała zdyszana — Mężu, mężu, chodź uściskać nasze dziecko — to święta!

(Tłumaczyła **Et.**).

W drukarni „Głosu Polskiego" Piotrkowska 86.

Redaktor i wydawca **Marceli Sachs.**